

RECENZJA ROZPRAWY DOKTORSKIEJ

pani mgr Olgi Bartosiewicz

napisanej pod kierunkiem dr hab. Kazimierza Jurczaka

Rozprawa doktorska pani mgr Olgi Bartosiewicz zatytułowana „Tożsamość niejednoznaczna. Historyczne, filozoficzne i literackie konteksty twórczości Beniamina Fundoianu (1898-1944)” liczy w sumie 250 stron, z czego zasadnicza część rozprawy – trzy obszerne rozdziały – stron 209, Zakończenie 3 strony (s. 210-212), bardzo użyteczny Aneks z wybranymi utworami Beniamina Fundoianu/ Beniamina Fondane’a stron 12 (s. 214-225), następnie Streszczenie z jego tłumaczeniem na język angielski 5 stron (s. 226-231) i na końcu niezwykle bogata Bibliografia stron 18 (s. 232-250).

Pragnę od razu na samym początku zaznaczyć, że rozprawę pani Bartosiewicz przeczytałem z wielkim zainteresowaniem i uznaję, iż stanowi ona spójną całość, jeśli przyjąć, a przyjąć należy, że proponuje ona całościową interpretację obszernego rumuńsko-francuskiego eseistycznego i poetyckiego dzieła Beniamina Fundoianu/ Beniamina Fondane’a, a czyni to przy umiejętnym, warsztatowo sprawnym wykorzystaniu niemałej literatury podmiotu i jeszcze obszerniejszej literatury przedmiotu. Autorka recenzowanej przeze mnie rozprawy porusza się po wybranym przez siebie badawczym terenie z dużą wprawą i sporą swobodą, co w przypadku dzieła sytuującego na między, pomiędzy, jednocześnie na styku kultur, języków, filozoficznych i artystycznych wpływów nie jest ani łatwe, ani oczywiste. Nakłada się na ten w istocie swej głęboko synkretyczny splot to, co w przypadku znaczących twórców, artystów, poetów, filozofów, zwłaszcza tych, którzy – tak jak Fundoianu/Fondane – wpisują się w konstytuującą się ówczesnie nowoczesność, wypada nazwać idiosynkrazją, która i na poziomie egzystencji, i na poziomie twórczości pozostaje w silnej, naturalnej więzi doświadczeniem.

Kryją się za nim wszystkie konteksty, z których Autorka zdaje sprawę w sposób kompetentny i, co podkreślam, syntetyczny. Pozwala to czytelnikowi wejść w wielość poruszanych zagadnień, które składają się na ów wymieniony przeze mnie przed chwilą splot. Uznany przeze mnie za synkretyczny splot pozostaje rzecz jasna w ścisłym związku z niejednoznacznością tożsamością, z której już na poziomie tytułu swojej rozprawy pani Bartosiewicz czyni interpretacyjny klucz do dzieła Beniamina Fundoianu/ Beniamina Fondane'a. W związku z powyższym wyrzucę Autorce w tym miejscu tylko jedno. Dziwi mnie, że w tytule rozprawy, która przydaje owej niejednoznacznej tożsamości nie tylko semantyczną wartość emblematu, nie pojawia się jej jak najbardziej czytelny znak. W tytule nie pojawiają się bowiem wspólnie Beniamin Fundoianu i Benjamin Fondane jako dwa nazwiska (pseudonimy) jednego twórcy, nie pojawia się też neografizm „Beniamin Fundoianu/Benjamin Fondane” jako czytelny znak (nie)antagonistycznego – jednocześnie antagonistycznego i nieantagonistycznego – współistnienia dwu „awatarów” jednego twórcy. Dziwi mnie to tym bardziej, iż w dalszej części swojego wywodu Autorka rozprawy wykorzystuje ów znak w sposób konsekwentny i świadomy dla pokazania z jednej strony „estetycznej i tematycznej ciągłości” dzieła, które, z drugiej strony, równocześnie naznaczone jest wewnętrzną dialektyką rozwoju, sprawnie kreśloną w rozprawie Olgi Bartosiewicz linią rozwojową, którą oddaje w omawianej rozprawie metafora spirali, i wcale niebłahymi przemianami, jakie przynosi zarówno zmiana języka, kraju, jak i zmiana kulturowego kręgu. W ujęciu Autorki przekłada się to z jednej strony na wykorzystywanie wszelkich znaczeniowych możliwości, na jakie pozwala stosowanie neografizmu „Fundoianu/Fondane”, by (o)znaczyć trwanie i tożsamościową ciągłość w jej idiosynkratycznych aspektach. Z drugiej natomiast strony, jak podkreśla kilkakrotnie sama Autorka, odejście od tego, co zawiera w sobie neografizm „Fundoianu/Fondane”, czyli stosowanie rumuńskiej wersji nazwiska, raczej pseudonimu B. Fundoianu, przekłada się w rozprawie na jednoznaczne odwołania do rumuńskich etapów twórczości poety, tak jak nazwisko (pseudonim) Benjamin Fondane przekłada się na odwołania do francuskojęzycznej poezji i francuskojęzycznej twórczości eseistycznej i

krytycznej. Kryjący się za tą dwoistością paradoks przynależy do porządku tytułowej niejednoznacznej tożsamości.

Jeśli pozostać przy zaproponowanym przeze mnie koncepcie spłotu, to z mojego punktu widzenia hipoteza tematycznej i estetycznej ciągłości analizowanej twórczości i jej, tej ciągłości, paradoksach, znajduje w recenzowanej rozprawie najmocniejsze wsparcie w sproblematyzowanej w odniesieniu do kilku ważkich kontekstów kategorii doświadczenia. W pierwszej kolejności doświadczenia, które było wówczas udziałem wielu, którzy – tak jak Fundoianu czy choćby Paul Celan – wpisani w narodowościowy, językowy i kulturowy tygiel zostali mocno naznaczeni tożsamościowym stygmatem Środkowo-Wschodniej Europy. Doświadczenia, które dla młodego poety, wtedy jeszcze, na początku drogi, Benamina Wechslera (Wexlera)/Beniamina Fundoianu, znaczą pierwsze „rozdarcie” między żydowskością i rumuńskością. Wielce przydatna okazuje się w kontekście tego doświadczenia zapożyczona przez Olę Bartosiewicz od Edgara Morin’a kategoria „judeogoja”, która jawi się jako emblemat sytuacji Wechslera (Wexlera)/Fundoianu i wielu jemu podobnych na przełomie wieków i w pierwszych dziesięcioleciach XX wieku. Co ciekawe, wedle Autorki rozprawy tak ujęty tożsamościowy emblemat nie stracił w przypadku Fundoianu/Fondane’a swoich metaforycznych sensów także w późniejszym czasie. Konstytuujący go paradoks objawi się z całą siłą w okresie francuskim i we francuskojęzycznej twórczości poprzez naturalny, jak się okaże, związek z *jidiszkeit*, żydowskością, która wtedy dla dojrzałego twórcy znaczyć będzie głównie inspiracje teologią żydowską. Natomiast podwójna rumuńsko-żydowska tożsamość judeogoja Fundoianu predestynowała go w świetle prowadzonego wywodu do przeżycia doświadczenia awangardowego w jego rumuńskiej wersji. Jak pisze Olga Bartosiewicz, kryterium etniczne jest kluczowe dla zrozumienia zjawiska awangardy w Rumunii na początku XX wieku. Autorka wspiera się między innymi rozumowaniem Iriny Cărbăș, która twierdzi, iż „zbiorowa tożsamość awangardy jest sterowana programowo przez ideę międzynarodowości i transindywidualizmu, co minimalizuje, a wręcz wyklucza podkreślanie jej narodowego czy etnicznego charakteru” (s. 82). Należy więc przyjąć, że przeżycie wykluczenia prowadzi do doświadczenia awangardowego, z czym,

nawiasem mówiąc – bez jakichkolwiek akcentów polemicznych – , trudno mi się do końca zgodzić.

Poprzez awangardowe implikacje poczucie wykluczenia prowadzi do kolejnego paradoksu, na który Autorka zwraca uwagę. Judeogoj Fundoianu, tak jak potem Fundoianu/Fondane, mniej lub bardziej świadomie, z czasem raczej coraz bardziej świadomie sytuuje się między nie tylko, jak się wydaje, żydowską tradycją a awangardową nowoczesnością. W przypadku tradycji i nowoczesności przyimek „między” zachowuje swoje mocne znaczenie. Utrwala sensy splotu, który na tym etapie rozwoju twórczości Beniamina Fundoianu, tak jak go przedstawia Autorka rozprawy, znaczy intelektualne rozdarcie między zachodnim centrum a środkowo-wschodnimi peryferiami. W przypadku młodego frankofona i frankofila to rozdarcie oznacza coraz mocniejsze ciążenie ku językowi francuskiemu i kulturze francuskiej przy jednoczesnej chęci dochowania wierności rumuńskości i żydowskości. Zainteresowanie awangardami zmusza wręcz do ustosunkowania się do niesionych przez nie propozycji zarówno artystycznych, jak i ideologiczno-politycznych. W głównej mierze surrealizm i niesione przezeń propozycje przyczyniły się do pierwszych poważnych w tej mierze decyzji. Autorka rozprawy podkreśla ważną dla dalszego rozwoju poety sprzeczność pomiędzy potrzebą społecznego czy też politycznego buntu, pomiędzy nonkonformizmem młodego twórcy a jego artystycznymi wyborami. Uważnie śledzi dialog Fundoianu/Fondane’a z surrealistami, z którymi poróżnił go na dobre już w latach trzydziestych spór o Rimbaudowską teorię Jasnowidza. Z przyjętej przeze mnie w tej recenzji perspektywy istotne jest, że (wtedy już) Benjamin Fondane bronił Rimbauda przez atakiem Bretona, uciekając się do kategorii doświadczenia. W ujęciu Fondane’a jest ono ostateczne i, nawet jeśli uznać, jak uczynił to Breton w *Drugim Manifestie*, że autor *Sezonu w piekle* poniósł porażkę, to według Fondane’a próba „rozprężenia wszystkich zmysłów” wskazuje drogę, jaką powinna podążać „poezja jako doświadczenie”. Pojęcie, które odsyła do *Poésie comme expérience* autorstwa Philippe’a Lacoue-Labarthes’a, wskazuje na Fondane’owskie rozumienie doświadczenia poetyckiego, które staje się kluczem do odczytania poetyckiej twórczości najpierw wspomnianego Rimbauda, potem głębszego jeszcze odczytania Baudelaire’a. Okazją do

pogłębienia tej koncepcji stanowi lektura dzieła Paula Celana, poety-Żyda-wygnança, jak wiemy, przedmiotu interpretacyjnych zabiegów Lacoue-Labarthes'a. To właśnie u Philippe'a Lacoue-Labarthes'a znajdujemy znaczącą definicję doświadczenia, gdzie łaciński rdzeń *periri* każe wyprowadzić sensy *expérience* od „wystawiania na próbę”, „narażania na niebezpieczeństwo”.

Bardzo inspirująca wydaje mi się w kontekście Fondane'owskiej *expérience*, bliskiej zresztą Diltheyowskiemu *das Erlebnis*, które wpisuje się zresztą w proponowaną przez samego Fondane'a perspektywę hermeneutyczną, definicja Ryszarda Nycza, autora *Poetyki doświadczenia*. Nadając tytułowi książki Nycza walor uogólniającego konceptu, stwarzamy możliwość zaproponowania jeszcze jednego kontekstu, który pozwala ująć twórczość Benjamina Fondane'a z jej ostatniego, dojrzałego okresu w spłot, który chętnie nazwałbym egzystencjalnym. Zachowuje on swój synkretyczny charakter. W sugerowanym ujęciu łączy filozofię, eseistykę i poezję w jedną całość spod znaku Szestowowskiego irracjonalizmu. Warto być może w tym miejscu tytułem dopowiedzenia dodać, że tym samym wywołujemy o wiele szerszą problematykę zwrotu antypozytywistycznego jako niezbywalnego nurtu filozofii życia. Paradygmat, jaki kreśli na użytek Fondane'a Autorka rozprawy, można by poszerzyć o trzy fundamentalne zmiany, o których mówi Martin Jay w swoim artykule „Kryzys tradycyjnej władzy wzroku. Od impresjonistów do Bergsona” : „Pierwsza dotyczy detranscendentalizacji perspektywy, druga – reinkorporalizacji podmiotu myślącego; trzecia – rewaloryzacji czasu w stosunku do przestrzeni”. Kryzys kartezjańskiego perspektywizmu, Bergsonowski intuicjonizm i przypisany mu typ poznania, powstała na tych fundamentach hermeneutyka egzystencjalna, której kontynuatorami są Szestow i jego najbliższy uczeń Fondane, nie pozwalają oddzielać życia od twórczości, bo jej najpierwszym źródłem jest właśnie życie. Jak twierdzi Ryszard Nycz, doświadczenie, które dochodzi do głosu w wyniku antypozytywistycznego zwrotu i wyciska piętno na modernistycznej tradycji, ma charakter „ciałopsycho-cielesny”, to znaczy „hybrydyczny, bo zarazem: cielesno-zmysłowy, społeczno-kulturowy, pojęciowo-językowy; współtropiczny (jako rodzaj paradoksalnej „pasywnej aktywności” doświadczającego i doświadczanego); oraz transformacyjny (wobec i rzeczy, i podmiotu)”. Jeśli

pozwalam sobie w tym miejscu na tego typu uogólniające uwagi, to po to, by powiedzieć, że mieści się w nich i pozwala się sproblematyzować główna idea rozprawy. Miejsce, gdzie Fondane'owskie interpretacje twórczości Artura Rimbauda i Charles'a Baudelaire'a, egzystencjalna i estetyczna *summa* jego przemyśleń, spotykają się z zasadą pierwszą jego własnej poezji. Hermeneutyka i poetyka sięgają do modernistycznych z ducha *topoi*, by podjąć za każdym razem osobną próbę dotarcia do indywidualnego doświadczenia. Doświadczenie Benjamina Fondane'a nie staje się jednak z wiadomych powodów wyłącznie doświadczeniem indywidualnym. Poeta bowiem do-świadcza, doświadcza i świadczy.

Jak wynika z powyższych uwag, oprócz walorów poznawczych i interpretacyjnych, rozprawa doktorska pani Olgi Bartosiewicz zawiera wartość naddaną, za jaką uznaję wielość inspiracji, jakie wywołuje. Zwłaszcza u osób, którym bliskie są filozoficzne, ideowe i artystyczne dylematy niesione przez twórców szeroko rozumianego modernizmu. Potwierdzam wyrażoną wyżej pozytywną opinię o całości rozprawy. Uważam, że rozprawa doktorska pani mgr Olgi Bartosiewicz w pełni odpowiada wymogom stawianym pracom doktorskim w zgodzie z art. 13 ustawy z 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki (Dz.U. 2014 nr 0 poz. 1852 z późn. zmianami) i wnioskuję o dopuszczenie Autorki do dalszych etapów przewodu doktorskiego. Jednocześnie pragnę zaznaczyć, że recenzowana rozprawa zasługuje według mnie na wyróżnienie. I taki wniosek składam w zakończeniu mojej recenzji.



Kraków, 12 maja 2016